

Piaskowski, Jerzy

"Boże Igrzysko. Historia Polski", Norman Davies, Kraków 1996 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 44/2, 153-158

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Norman Davies: *Boże Igrzysko. Historia Polski.*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1996 t. I–II.

Książka Normana Daviesa *Boże Igrzysko. Historia Polski* jest dziełem niezwykle ciekawym dla wszystkich obywateli naszego kraju zainteresowanych historią. Przede wszystkim dlatego, że napisał je historyk innej narodowości, wolny – jakby można przypuszczać – od naszych fobii i uprzedzeń.

Na wstępie trzeba wysoko ocenić niezwykle wkład pracy jakiej dokonał Autor gromadząc i studiując tak liczne materiały, nie tylko zresztą historyczne. Treść bowiem obu tomów ożywiają liczne cytaty także pochodzące z literatury pięknej.

Pewne tylko zastrzeżenie może budzić sam tytuł książki. Nie jest ona bowiem „Historią Polski”, chronologicznie przedstawionym opisem zdarzeń historycznych poczynając od pewnego ściśle określonego momentu (początku) aż po pewien, także określony, kres. Jest to właściwie zbiór bardzo licznych, trafnie wybranych tematów w formie poszczególnych rozdziałów. Można byłoby nawet publikować je oddzielnie, w formie artykułów.

Ale Autor na pewno miał prawo decydować o tytule swego dzieła, a subtelnej aluzji zawartej w użytym sformułowaniu można tylko pogratulować.

Przedstawione w tej recenzji uwagi dotyczą głównie – choć nie tylko – fragmentów książki poświęconych historii przemysłu, techniki i nauki. Te sprawy, często jeszcze pomijane przez historyków – zdaniem piszącego tę recenzję – odgrywają wielką rolę w rozwoju krajów czy narodów. Państwa dziś najbardziej rozwinięte i bogate – Europy zachodniej – były takimi od wielu stuleci, niezależne od ustroju politycznego czy gospodarczego. Tego dowodzi właśnie historia.

Przed przystąpieniem do tematu historii przemysłu, techniki czy nauki trzeba sprostować twierdzenie Autora wypowiedziane na samym początku (t. I s. 23), że najdawniejszym dokumentem pisanym dotyczącym „tej części Europy, która dziś nosi nazwę Polski” jest relacja Ibrahima ibn Jakuba z Tortozy (965–966 r. n.e.).

W rzeczywistości wcześniej i dokładniej opisał tę „część Europy” Tacyt (ok. 55–ok. 120)¹, a Kl. Ptolemeusz (ok. 100–ok. 168)² naszkicował wygląd geograficzny tych ziem (całkiem dokładnie) jak i całego wówczas znanego Świata. Wcześniejsza jest również wzmianka Jordanesa o Słowianach nad Wisłą³.

Natomiast na zdecydowane poparcie zasługuje sprzeciw Daviesa wobec powszechnie przyjętej przez archeologów polskich autochtonistycznej teorii prof.

J. Kostrzewskiego (t. I s. 61), według której Słowianie zamieszkiwali ziemie dzisiejszej Polski od najdawniejszych czasów.

Przeciw tej teorii piszący tę recenzję⁴ występował już na początku lat sześćdziesiątych, kiedy panowała ona niepodzielnie wśród naszych archeologów. Poza krytyką metodologiczną, której wtedy nie udało się opublikować, krytyka prowadzona była na dwóch podstawach – po linii starożytnych i wczesnośredniowiecznych źródeł pisanych (por. wyżej) i oryginalnej koncepcji wykorzystania obiektywnych analiz metaloznawczych; późniejsze badania oparte na większej liczbie pomiarów w pełni ten wywód potwierdziły.

Dziejom przemysłu i techniki Davies poświęcił dopiero Rozdział 5 tomu II: *Fabryka. Proces uprzemysłowienia*.

Na początku tego Rozdziału Autor zamieścił kilka wiadomości wcześniejszych, zanim na ziemiach Polski pojawiły się lokalne uprzemysłowienia w latach czterdziestych XVIII stulecia. Chodzi tu o wzmianki o starożytnej kopalni i podziemnej galerii w Górach Świętokrzyskich (czy chodzi tu o kopalnię rudy żelaznej starożytnych Kotynów?), o kopalni soli w Wieliczce, eksploatacji rud ołowiu z domieszką srebra w Olkusz i Sławkowie (XII w.) i o budowanej tam sztolni ponikowskiej w 1548 roku.

Autor uznał, że w tym czasie „istniał już dobrze rozwinięty przemysł żelazny” (t. II s. 188), czego dowodem miało być m.in. 289 „kuźni” (chodzi tu o „kuźnice”), zaś w Gdańsku miał być prowadzony wytop żelaza „gdańskiego” (Danstick) ze szwedzkiej rudy.

Niestety, takie twierdzenie nie jest zgodne z rzeczywistością. Pomijając sprawę „gdańskiego żelaza”, która wymaga wyjaśnienia (w każdym razie Gdańsk nie może reprezentować poziom techniki ziem Polski w tym okresie) to polskie hutnictwo żelaza – podobnie jak inne (por. dalej) – było technicznie zacofane. Te 289 kuźnic to były małe warsztaty dymarskie t.j. wytapiano w nich żelazo dawnym sposobem bezpośrednim, dymarskim.

Na zachodzie Europy, a prawdopodobnie także w Szwecji żelazo było wytapiane sposobem pośrednim od ok. XIV w., chociaż istniały gdzieś i dymarki (np. w Pirenejach).

Właśnie taki nowy piec, zwany u nas „wielkim” (ang. „blast furnace”), miał stawiać w Samsonowie Jan Hieronim Caccio w końcu XVI w., a później, na początku następnego stulecia piece takie zbudowano w Krzepicach i Pankach o czym Autor wspominał. Ale proces wielkopieczowy na szerszą skalę był wprowadzany dopiero od połowy XVIII w. przez grupę polskich arystokratów z kręgu Stanisława Augusta. Sam król ufundował wielki piec w dobrach królewskich pod Brześciem Litewskim.

Podobnie przestarzała była technologia wytopu ołowiu i odzyskiwania zawartego w nim srebra w Olkuszu i Sławkowie. Technologie tam stosowane opisał dokładnie G. Agricola w swym wspaniałym dziele *De re metallica* z 1556 roku⁵. Przedstawił tam wszystkie technologie wytapiania metali (przy opisie metalurgii żelaza – oba procesy, dymarski i wielkopiecowy), nawet bardzo rzadkich jak bizmut i antymon. Historyk metalurgii nie ma żadnych trudności w ocenie opisanych technologii.

Można tu jeszcze dorzucić, że rzemieślnicy trudniący się przeróbką metali w miastach na terenie Polski, a także innymi rzemiosłami wymagającymi pewnej specjalizacji, byli wyłącznie lub prawie wyłącznie obcokrajowcami. Świadczą o tym księgi cechowe, w których polskie nazwiska posiadają rzeźnicy, piekarze itp.

Przedstawiona przez Autora w Rozdziale 5 tomu II periodyzacja rozwoju przemysłu na ziemiach Polski może być zaakceptowana. Autor przewidział, jako wstępne stadium – okres lokalnych prób uprzemysłowienia od połowy XVIII w. do 1815 r., drugie – od 1815 do 1939 r. (z podziałem na trzy fazy: 1815–1864, 1864–1918 i 1918–1939) oraz trzecie – lata Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Właściwie uprzemysłowienie ziem Polski rozpoczęło się po 1815 r. przy czym – jak przyznaje Autor – inicjatywa zagraniczna odgrywała zasadniczą rolę. Davies wymienił szereg nazw i nazwisk obco brzmiących, nie ma w nim ani jednej nazwy czy nazwiska polskiego. Ci specjaliści byli początkowo ściągani, zwłaszcza z Niemiec, Francji i Anglii, później – przybywali sami.

Dalej nieco miejsca poświęcił Autor przemysłowi ziem Polski w Rozdziale 19 *Niepodległość. Dwadzieścia lat niepodległości (1918–1939)* stwierdzając m.in., że „wiele najważniejszych gałęzi produkcji ... nie osiągnęła poziomu z roku 1913”, a „w rezultacie Polska nadal była o wiele słabiej rozwinięta przemysłowo niż inne kraje europejskie” (t. II s. 455).

A nadto, na stronie 454 czytamy: „ci, którzy tym przemysłem kierowali, próbowali go rozwijać według modelu zachodniego kapitalizmu, ale bez pełnego poparcia zachodniego kapitału”. Trudno jednak chyba powiedzieć kto tym przemysłem kierował, gdyż w przeważającej części ten przemysł zależał od kapitału zagranicznego.

Podany w *Małym Roczniku Statystycznym* udział tego kapitału w 1937 r. w poszczególnych branżach był następujący: przemysł naftowy – 87,5%, elektrownie i wodociągi – 81,3%, przemysł elektrotechniczny – 66,1%, odzieżowy – 60,0%, chemiczny – 59,9%, ubezpieczenia – 59,9%, przemysł górniczo-hutniczy 52,1%.

Pierwszym krokiem na drodze budowy polskiego przemysłu była inicjatywa doc. P. Kosieradzkiego utworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego, podjęta przez wicepremiera, inż. E. Kwiatkowskiego w latach 1937–1939 – o czym wspominał Autor (t. II s. 456) – w oparciu o finanse państwowe. Swoje poglądy na

sposób uprzemysłowienia Polski przedstawił Kwiatkowski już w 1931 r. pisząc w swej książce pt. *Dysproporcje*⁶:

„Ważnym czynnikiem rozwoju gospodarstwa krajowego jest i bezpośrednia działalność ekonomiczna państwa. Nie „etatyzm” jest zły i szkodliwy, ale złe mogą być formy jego zastosowania ... Walka toczona w Polsce przeciwko etatyzmowi, jako zasadzie, polegała na całkowicie powierzchownym ujmowaniu całego zagadnienia. Jak długo bezpośrednia działalność gospodarza państwa ma charakter pioniera, wycinającego w nieprzebytej puszczy nowe drogi dla inicjatywy prywatnej, t.j. buduje nowe koleje, uruchamia porty handlowe, stwarza pierwsze zawiązki floty handlowej, reguluje rzeki, stawia mosty, rozbudowuje pocztę i lotnictwo, jak długo obejmuje zagadnienia gospodarcze, których inicjatywa prywatna rozwiązać nie może, nie chce, lub rozwiązuje z wyraźną szkodą społeczną tak długo etatyzm sam przez się nie może wywołać zjawisk ujemnych ... coraz wyraźniej państwo staje przed nowym i ważniejszym zadaniem, dotyczącym gospodarstwa narodowego”.

Działalność E. Kwiatkowskiego spowodowała, że w latach 1938–1939, jak to zauważył słusznie Davies pisząc, że pojawiły się „oznaki szybkiego powrotu do sił po chorobie kryzysu” lat trzydziestych. Dowodem tego miał być wskaźnik produkcji przemysłowej 119 liczony w stosunku do 100 dla roku 1928. Ale – zauważyć trzeba – że był on wyższy niż dla Francji (82) i Belgii (81), ale niższy niż dla wielu innych krajów europejskich jak Anglia, Niemcy, Węgry ... Łotwa dla których wynosił 123–178.

Nieco miejsca poświęcił Davies rozwojowi przemysłu w Rozdziale 23, *PRL. Polska Rzeczpospolita Ludowa (po roku 1944)* stwierdzając jednak tylko, że w tym czasie „przemysł rozwinął się bardzo szybko”. Globalny wskaźnik produkcji przemysłowej, przyjmując dla produkcji w 1950 r. wskaźnik 100 osiągnął „w roku 1974 ... 940”. Zaznaczył, że liczne gałęzie przemysłu jakie nie istniały przed II Wojną Światową, jak przemysł chemiczny, maszynowy, elektroniczny czy zbrojeniowy „osiągnęły stan rozwoju” (t. II s. 643).

Davies napisał dalej o wzroście floty handlowej PRL i wymianie handlowej nawet z wysokorozwiniętymi krajami Zachodu, wspominał, że dostawcą surowców był ZSRR (80% ropy naftowej, 80% rudy żelaznej, 60% bawełny itd.). Uzupełnił te dane – i słusznie – wiadomościami o szeregu zjawisk negatywnych z tym rozwojem przemysłu związanych.

Na zakończenie tego opisu Autor zwrócił uwagę, że „oficjalna propaganda, która bez przerwy podkreśla postęp, jakiego dokonano w stosunku do warunków panujących przed wojną, zupełnie nie dostrzega faktu, że analogiczny postęp – w niektórych przypadkach nawet o wiele większy – dokonał się we wszystkich

krajach Europy, bez względu na polityczne zabarwienie istniejących w nich ustrojów” (t. II s. 650).

Otóż nie jest to prawda, wynik takiego porównania jest całkiem odmienny. Jest pewnym problemem, jak porównać wskaźnik produkcji przemysłowej krajów o różnym zaludnieniu, zasobach naturalnych, położeniu geograficznym itp. Ten, na pewno bardzo ważny dla historyka problem może być rozwiązany, a mianowicie śledząc miejsce jakie zajmuje kraj w ciągu okresu jaki poddaje się ocenie. Trzeba jednak objąć tą oceną całą szereg produktów.

Jeśli więc jakiś kraj systematycznie przesuwa się w statystyce produkcji na wyższe miejsca to znaczy, że wyprzedza inne kraje, rozwija się prędkiej. Jeśli zaś spada na dalsze miejsca oznacza to, że inne państwa rozwijają się szybciej.

Naturalnie, nie można tej metody stosować mechanicznie, trzeba uwzględniać i takie sytuacje, że obniżenie produkcji może być spowodowane przez uzasadnione przyczyny np. ekologiczne, ale są to już sytuacje wyjątkowe.

Posługując się tą metodą i rocznikami statystycznymi okazuje się, że w okresie 1918–1939 produkcja w Polsce utrzymywała się co najwyżej na tej samej pozycji, dla większości produktów spadała na dalsze miejsca. Natomiast w okresie 1950–1980 nasz kraj systematycznie przesuwał się na coraz wyższą pozycję – to my wyprzedzaliśmy inne kraje. W najgorszym przypadku PRL utrzymywała swoją pozycję. Wynik porównania jest więc jednoznaczny.

Dla oceny rozwoju przemysłu, także w Polsce po II Wojnie Światowej – trzeba sięgnąć głębiej, rozpoznać stan nauk technicznych i wyższego szkolnictwa technicznego, literatury. Nie ma tu miejsca, aby stwierdzić, że i na tych odcinkach kraj nasz do 1945 r. był bardzo zacofany w stosunku do wysokorozwiniętych krajów zachodnich. Chyba dopiero w latach siedemdziesiątych poziom naszej nauki i literatury technicznej zbliżył się do poziomu tych krajów.

Ale o rozwoju nauki i techniki Autor *Bożego Igrzyska* zapisał tylko dwa zdania:

„Kontrolę nad nauką i techniką – które w rozumieniu polskim obejmują również wszystkie nauki humanistyczne – sprawuje Polska Akademia Nauk (PAN). Specjalistyczne instytuty prowadzą działalność praktyczną i teoretyczną w każdej niemal wyobrażalnej dziedzinie nauki, a uczeni polscy uczestniczą we wszelkich międzynarodowych imprezach naukowych” (s. 656).

W ostatniej części tomu II Autor zajął się już tylko tematyką polityczną szczegółowo opisując walkę „Solidarności” z władzami PRL nie wspominając tylko, że był to odcinek zmagani o charakterze globalnym. Czyżby Autor nie zapoznał się z książką P. Schweizera⁷. Nie jest to tematem tej recenzji, ukierunkowanej na zagadnienia historii przemysłu i nauki.

Trudno jednak bez zastrzeżeń pozostawić takie twierdzenie autora, że „jakkolwiek by liczyć” zarobki obywateli PRL były niezwykle niskie, a „siłę nabywczą

miesięcznej pensji [...] według czarnorynkowego kursu wymiany” można przeliczyć „na 35 dolarów lub 18 funtów szterlingów” (t. II s. 648); to był często używany „argument” we wspomnianej wyżej walce politycznej toczonej z władzą PRL w latach osiemdziesiątych.

Tylko, że w sklepach polskich nie płaciło się „według czarnorynkowego kursu”, a za te „35 dolarów” czy „18 funtów szterlingów” obywatel naszego kraju mógł zapewnić sobie i rodzinie conajmniej mieszkanie i opiekę zdrowotną, a dla dzieci – także naukę, aż do wyższych studiów łącznie.

Fragment ten, jak i wiele innych sformułowań Autora świadczą, że ostatnią część omawianej książki nie można uznać za pełny i obiektywny obraz sytuacji społeczno-gospodarczej PRL-u.

Kończąc tę recenzję wypada podkreślić, że zamieszczone uwagi nie kwestionują wartości dzieła Daviesa o naszej historii i warto, aby – z przytoczonymi w tej recenzji poprawkami i zastrzeżeniami – zapoznali się z nim u nas wszyscy, zainteresowani naszymi dziejami.

Przypisy

¹ Tacitus: *Germania* 43. Por. Tacyt: *Dzieła*, tłum. S. Hammer. Warszawa 1957.

² Ptolemeus: *Geographia* II,11. Por. O. Cuntz: *Die Geographie des Ptolemeus*, Berlin 1923. Także: J. Piaskowski: *Starożytne źródła pisane dotyczące Kotynów i ich lokalizacji w Małopolsce*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1961 R. IV z. 3/4 s. 63–81.

³ Jordanis: *De origine actiusque Getarum* V,30. Por. M. Plezia: *Najstarsze świadectwa o Słowianach*. „Biblioteka Źródeł Historycznych” Poznań 1947.

⁴ Por. J. Piaskowski: *Zagadnienie praojczyzny Słowian w świetle metaloznawczych badań dawnych przedmiotów żelaznych*, „Acta Archaeologica Carpathica” 1963 t. 5 Fasc. 1–2 s. 225–234.

⁵ G. Agricola: *De re metallica*, Basilea 1556. Por. J. Piaskowski: *Metalurgia w XVI w. w świetle dzieła Agricoli „De re metallica”*. W: *Georgius Agricola*, Wrocław 1957 s. 131–200.

⁶ E. Kwiatkowski: *Dysproporcje. Rzecz o Polsce przeszłej i obecnej*. Nakł. Tow. Szkoły Ludowej, Kraków (1931) s. 299–300.

⁷ Por. P. Schweizer: *Victory czyli Zwycięstwo*, Polska Oficyna Wydawn. BGW, Warszawa 1994 (na Zachodzie znana od 1971).

Jerzy Piaskowski
(Kraków)